O łasuchu

Babcia Jola jest mistrzynią pieczenia ciast, nie tylko od święta. Często w całym domu unosi się zapach pysznej, gorącej szarlotki, murzynka, sernika. W kuchni w wysokiej szafce stojącej pomiędzy kredensem a lodówką są zawsze zapasy różnego rodzaju słodkości - czekoladek, landrynek, pierniczków, herbatników. Na wszelki wypadek, gdyby niespodziewany gość wpadł na herbatę i pogawędkę.

Babcia ma troje wnucząt, które często przychodzą w odwiedziny.
Najstarszy jest Krzyś, w przyszłym roku idzie do pierwszej klasy. Chudziutki, niejadek, ale łasuch.
– Krzysiu, dlaczego znowu nie jesz obiadu? – Nie chcę, nie lubię. Niech mnie Babcia zawoła, kiedy będzie deser. Na razie pobawię się! I tak zawsze.
Małgosia – nie grymasi jak jej o rok starszy braciszek Krzyś. Najmłodszy Karolek, dopiero co poszedł do przedszkola. Wszystko mu smakuje.

W ubiegłą sobotę wnuki były wraz z mamą i tatą u dziadków.

We wtorek przyszła do pani Joli sąsiadka. Gospodyni otworzyła swoją szafkę z łakociami. Wyjęła niedawno kupioną paczkę wafelków orzechowych i bombonierkę, żeby podać do kawy. Ze zdziwieniem zauważyła, że obydwa są rozpakowane, z jednej strony folia była trochę odwinięta i w środku brakowało połowy zawartości. Coś podobnego … Nigdy nikomu nie żałowała jedzenia, czemu ktoś ukradkiem wyjadał smakołyki? Kto to mógł być? Przecież nie dziadek Janek …

Kiedy następnym razem wnuki znów były u dziadków, zostały na noc z czwartku na piątek, bo ich rodzice musieli wyjechać na dwa dni do pracy do innego miasta.

Pierwszego dnia Krzyś jak zwykle nie miał apetytu. Młodsze dzieci już dawno zjadły obiad, gdy on nie był nawet w połowie. Rozgniótł ziemniaki widelcem, potem ugniótł je na kształt góry i udekorował, wtykając groszek z marchewką. Babcia w końcu zabrała mu talerz z zimnym jedzeniem. Za to deser zjadł jako pierwszy i dwa razy prosił o dokładkę ciasta z truskawkami i galaretką.

Na kolację były kanapki, Krzysio z trudem zjadł jedną. Dziadek zapytał: - Jeśli chcesz, możemy specjalnie dla ciebie coś ugotować, może masz na coś konkretnego ochotę, a my wszyscy nie domyślamy się?
- Wspaniale, Dziadku! Dajcie mi dużo budyniu czekoladowego!

Późnym wieczorem Babcia Jola kończyła sprzątanie w kuchni, gdy coś ją tknęło i zajrzała do szafki obok kredensu. Na pierwszy rzut oka nic nie wyglądało podejrzanie. Wszystkie pudełka wydawały się zapakowane. Jednak od drugiej strony były napoczęte i sprytnie ustawione tak, żeby otwierając szafę nikt się niczego nie domyślił.

Położyła się do łóżka, ale długo nie mogła zasnąć, myślała, kto robi takie psikusy.

W środku nocy nagle wszystkich obudził straszny hałas dochodzący z kuchni. Babcia Jola z dziadkiem Jankiem jak najszybciej tam poszli. Małgosia od razu zapaliła nocną lampkę w pokoju, w którym spały dzieci. W łóżeczku obok siedział zaspany Karolek. Jednak łóżko Krzysia było puste.

Krzyś siedział w kuchni pod stołem, wystraszony, z buzią umorusaną czekoladą. Obok na podłodze leżały rozsypane cukierki. Drzwiczki od szafki były szeroko otwarte.

- Oj, Krzysiu, Krzysiu …

- Babciu, nie gniewaj się, ja tylko chciałem sprawdzić, czy wszystko w tej szafie jest na swoim miejscu. Miałem sen, że zakradły się do niej myszy i zaglądają do każdego pudełka i wyjadają co lepsze kąski! Ja tylko chciałem pomóc! Wspiąłem się na palce i wtedy spadła metalowa puszka z góry i narobiła tyle hałasu!

Babcia nikomu nie powiedziała o wybieranych po kryjomu słodyczach. Udała, że o niczym nie wie. Jednak Krzyś już nigdy więcej tego nie zrobił. Pewnie zrozumiał, że wszystko prędzej czy później się wyda. Ta historia wiele go nauczyła.

wydrukowano dnia: 31.10.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

wydrukowano dnia: 31.10.2026

COPYRIGHT © ADB 2026